

KURIER

NR 332

10 marca 2010

Związkowy

ISSN 1505-1455

Zamknąć złodziei, nie kopalnie

– Jeśli będą chcieli likwidować kopalnie, to poleje się krew! – ostrzega Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. Z zapowiedzi przedstawicieli Kompanii Węglowej wynika, że zamknięte mogą zostać kopalnie „Hałemba-Wirek” i „Rydułtowy-Anna”.

szczegóły >> str. 4-5



Michał Tomaszek

Solidarne w walce!



Warszawska Manifa zgromadziła tysiące osób, w tym działaczki WZZ „Sierpień 80”.

>> str. 3

Strajk pracownic „Rybnika 90”

Zastrajkowało kilkanaście kobiet zatrudnionych przy praniu odzieży roboczej górników z kilku kopalń. Zatrudniał je pseudozwiązek zawodowy.

>> str. 2

Platforma podkłada bomby

Losy spółki Nitroerg pokazują, jak wygląda polityka w wykonaniu PO.

>> str. 6

Tesco gnoi pracowników

„Do wszystkich debili” - tak w hipermarkecie w Opolu edukuje się pracowników.

>> str. 7

Chcesz wiedzieć więcej

>> o protestach pracowniczych w Polsce,
>> o działaniach WZZ „Sierpień 80”,
>> o Polskiej Partii Pracy - jedynej sile politycznej reprezentującej pracowników,
>> o tym, co ciekawego dzieje się polskim i europejskim ruchem pracowniczym i związkowym

wejdź na stronę

>> www.partiapracy.pl

Pikieta w Hucie Batory na razie wstrzymana, ale hutnicy nie składają broni

Po pół tysiąca na okres mediacji



Planowana na 5 marca pikieta pracowników Huty Batory Sp. z o.o. w Chorzowie nie odbyła się. To skutek tymczasowego porozumienia pomiędzy dyrekcją huty, a Międzyzakładową Komisją WZZ „Sierpień 80”. Daje ono pracownikom jednorazową wypłatę 500 zł brutto. Pieniądze zostaną wypłacone w dwóch ratach: 10 marca i 1 kwietnia.

– Porozumienie zakłada pieniądze dla pracowników i spokój dla dyrekcji. Ma to pozwolić na spokojne przeprowadzenie mediacji z udziałem wyznaczonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej mediatora – informuje Krzysztof Lurka, przewodniczący „Sierpnia 80” w Batory.

– Przewidujemy dwa takie spotkania mediacyjne i jeśli nie przyniosą oczekiwanych przez nas i załogę rezultatów w postaci podwyżek płac, to przystąpimy do naszego planu pikiet przed dyrekcją huty w Chorzowie, a także w Warszawie przed siedzibą Grupy Alchemia oraz w Toruniu pod domem właściciela, Romana Karkosika – dodaje związkowiec.

Hutnicy są zadowoleni. Pół tysiąca złotych przyda się na zbliżającą się Wielkanoc. Jednorazówka nie zmienia sytuacji – w dalszym ciągu utrzymane zostaje Pogotowie Protestacyjne, a cała huta jest oflagowana sztandarami WZZ „Sierpień 80”.

Atmosfera wśród hutników jest nerwowa. Z jednej strony mówi im się, że jest problem z zamówieniami, z drugiej z kolei prosi się, by brali nadgodziny i przychodzili do pracy w soboty. Czy nie jest to jakaś paranoja? Owszem, jest. Nie tyle paranoja, co jakaś próba oszukania ludzi. Próba ta może skończyć się jednak strajkiem. Pracownicy gotowi są stanąć, by w ten sposób wywalczyć należne dla siebie podział z zysków jakie osiąga ich zakład.

Nie ma porozumienia w Kuźni Batory Sp. z o.o. Międzyzakładowa Komisja „Sierpnia 80” nie zgadza się tu na grupowe zwolnienia na zasadach zaproponowanych przez pracodawcę. Chce się tam zwolnić osoby zatrudnione wyłącznie na stanowiskach robotniczych i na taką skalę, że może to zagrozić przyszłości tej firmy. WZZ „Sierpień 80” postuluje zmniejszenie ilości osób przeznaczonych do zwolnienia. Żąda ponadto, by część zwolnionych z Kuźni Batory przeszła do Huty Batory, gdzie brakuje rąk do pracy, a dla reszty zaś minimum podwójne odprawy.

Jak na razie związek uzyskał zapewnienie prezesa huty, że zwalniani z Kuźni dostaną pierwszeństwo zatrudnienia. Zarząd nie wyraża jednak zgody na podwójne odprawy, a „Sierpień 80” deklaruje, że nie podpisze porozumienia i użyje wszelkich przewidzianych prawem środków, aby chronić miejsca pracy.

Niespokojnie w innej zależnej od Huty Batory spółce – Batory Serwis Sp. z o.o. Międzyzakładowa Komisja WZZ „Sierpień 80” wobec zakończenia rokowań i sporządzenia protokołu rozbieżności w przedmiocie sporu zbiorowego wezwała pracodawcę do przedstawienia kandydata na mediatora z listy ministra pracy, alternatywnie do zaakceptowania kandydata przedstawionego przez stronę związkową, tj. Stanisława Stolorza.

Jak widać, pracownicy trzech zakładów należących do Grupy Alchemia kierowanej przez znanego biznesmena Romana Karkosika muszą na wszelkie możliwe sposoby upominać się o podwyżki wynagrodzeń za pracę, podczas gdy ten przelicza tylko zyski na swoim koncie.

Patryk Kosela

„Szef kazał nam normalnie pracować, bo jak nie, to nas wszystkie zwolni”

Strajk pracownic „Rybnika 90”

Strajk – jak mówią – aż do skutku prowadzi od 3 marca kilkanaście kobiet zatrudnionych przy praniu odzieży roboczej górników z kilku kopalń węgla kamiennego na Śląsku. Ich pracodawcą nie są ani kopalnie, ani spółki węglowe, a... Ogólnokrajowy Związek Zawodowy Miast i Wsi „Rybnik 90”. Jako pierwsze zastrajkowały pracownice z kopalni „Szczygłowice”. Następnie ich koleżanki na „Wujku”, „Knurowie” i „Halembie-Wirek” uczyniły to samo.

– Strajkujemy, bo szef nie wypłacił nam od stycznia żadnych pieniędzy za naszą pracę. A i poprzednio płacił nam w ratach po 200-300 złotych – powiedziała nam jedna ze strajkujących pracownic „Rybnika 90” w KWK „Szczygłowice”. – On twierdzi, że nie dostał jeszcze przelewów, ale co to nas obchodzi? My wykonałyśmy swoją pracę i oczekujemy za nią należnych pieniędzy – dodała.

Kobiety oplakatywały pralnię, siedzą w niej i czekają na pracodawcę z pieniędzmi, które jest im winien. Mówią zdenerwowane, że przecież w domu nie powiedzą dzieciom, że nie będzie obiadu, bo szef nie płaci. Szef, czyli przewodniczący OZZMiW „Rybnik 90”, Stanisław Duczkowski robi uniki i cały czas nas zbywa swoje pracownice. – Kazał nam normalnie pracować, bo jak nie, to nas wszystkie zwolni. Ciekawe, kto przyjdzie na nasze miejsce. Chyba on sam będzie prał te brudne ciuchy – mówi strajkująca.

Swoją pomoc strajkującym kobietom zaofiarowali związkowcy „Sierpnia 80” z tych kopalń, na których pralnie nie pracują. – Byliśmy u nich na kopalni „Wujek”, ale okazało się, że



Michał Tomaszek

strajkujące osoby podmieniono innymi i pralnia funkcjonuje już normalnie – mówi Szczepan Kasiński, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym.

„Rybnik 90” to bardzo kontrowersyjny twór. Interesują się nim organa ścigania i wymiar sprawiedliwości. Nie przeszkadza to jednak zarządowi Kompanii Węglowej dopuszczać go do przetargu na pranie górniczej odzieży. Przetargi wygrywa, bo za kilogram brudnej odzieży bierze połowę i mniej tego, co konkurencja. Cena nie idzie jednak w parze z jakością oraz zasadami prawnymi i etyką. Podczas gdy inne firmy zatrudniają pracowników, płacą im wynagrodzenie i opłacają należne składki, „Rybnik 90” najmuje do roboty wolontariuszy i stażystów. Co więcej, nakazuje im przystąpienie do swojego związku zawodowego! Takie są ustalenia Państwowej Inspekcji Pracy, która zarzuciła szefostwu

„Rybnika 90” uporczywe i umyślne łamanie praw pracowniczych.

– Ogromnym nadużyciem jest używanie przez ten pseudozwiązek nazwy związek zawodowy „Rybnik 90” – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. – To nie jest żaden związek, to firmakrzak – dodaje. Blisko dwa miesiące temu, 11 stycznia „Sierpień 80” złożył zawiadomienie do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez „Rybnik 90” i jego szefostwo.

OZZMiW „Rybnik 90” jeszcze do niedawna zrzeszony był w centrali związkowej OPZZ – tej samej, do której należy m.in. Związek Zawodowy Górników w Polsce kierowany przez Andrzeja Chwiluka, który również poprzez utworzone przy ZZG różne fundacje i spółki zatrudnia ludzi do pracy płacąc im minimalne wynagrodzenie.

PK

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl



Solidarne w kryzysie, solidarne w walce!

Około siedmiu tysięcy osób zgromadziło się w niedzielę, 7 marca, by wziąć udział w Wielkiej Warszawskiej Manifie – corocznej demonstracji, odbywającej się z okazji Dnia Kobiet.

WOJCIECH OROWIECKI

Manifestację pod hasłem „Solidarne w kryzysie – Solidarne w walce!” zorganizowało Porozumienie Kobiet 8 Marca, a licznie wspierały ją związki zawodowe. Jak co roku, obecny był Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”, reprezentowany przez kasjerki z Tesco i pracownicy fabryki Fiata w Tychach. Po raz pierwszy pojawiły się również Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Tegoroczna Manifa poświęcona była prawom pracowniczym i sytuacji ekonomicznej kobiet. Na transparentach widoczne były takie hasła, jak „Godne płace za ciężką pracę”, „Kobiety z Tesco – dość łamania praw pracowniczych” i „Żądamy podwyżek dla pielęgniarek!”. Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w Tesco, mówiła o tym, jak pod pozorem kryzysu nakłada się na pracownice dodatkowe obowiązki, każąc każdej z nich wykonywać pracę za kilka osób – oczywiście za te same, marne pieniądze. Dorota Gardias, przewodnicząca OZZPIP, podkreślała, że walka pielęgniarek o godne płace jest również walką w interesie pacjentów, o bezpieczną i dostępną



Zdjęcia: indymedia.pl



dla wszystkich służbę zdrowia.

Duże emocje wzbudziło przemówienie Małgorzaty Hirzewskiej, która w 2008 roku przewodziła strajkowi pielęgniarek w szpitalu Barlickiego w Łodzi. Hirzewska i cztery jej koleżanki zostały wówczas wyrzuczone dyscyplinarnie z pracy, a strajk – uznany za nielegalny, pomimo że pielęgniarki posiadały opinię prawną o jego legalności. Rok wcześniej przeprowadzony w ten sam sposób strajk lekarzy uznany został za legalny, dlatego wyrok na pielęgniarki pokazał, że równość wobec prawa jest fikcją. Co szczególnie oburzające, działaczki związkowe stanęły również przed sądem karnym, który nakazał im zapłacić grzywnę – nie bacząc na to, że po wyrzuceniu z pracy zostały pozbawione środków do życia!

Przedstawicielki ZNP skupiły się na potrzebie stworzenia w każdej gminie bezpłatnych żłobków i przedszkoli. Jak mówiły, obecnie, ze względu na brak miejsc i wysokie opłaty, tylko nielicznych stać na

wysłanie dziecka do żłobka i przedszkola, a przecież powinno to być prawo każdej pracującej kobiety!

Elżbieta Korolczuk z Porozumienia Kobiet 8 Marca poruszała kwestię outsourcingu i umów śmieciowych, powodujących, że coraz więcej osób pracuje poza Kodeksem Pracy, za marne grosze, nie mając żadnej pewności zatrudnienia. Inna z organizatorek demonstracji – Katarzyna Bratkowska – protestowała przeciwko obojętności rządu i polityków na głos kobiet i związków zawodowych. – Mamy większy wpływ na pogodę niż na nasz rząd. Przez 10 lat każdy kolejny udaje, że jest głuchy na problemy kobiet – podsumowała.

Przypomniano również o tym, że w tym roku przypada 100-lecie Dnia Kobiet, ustanowionego dla uczczenia strajku 15 tysięcy pracownic przemysłu odzieżowego w Stanach Zjednoczonych. Dlatego Dzień Kobiet również dziś powinien być ważnym świętem ruchu robotniczego.



Niektóre postulaty Manify 2010:

- Opieka zdrowotna. Żądamy wypłacenia obiecanych pielęgniarkom podwyżek! Dość represjonowania działaczek związkowych i kryminalizacji strajków. Żądamy rozwiązań, które zapewnią godziwą opiekę nad osobami chorymi, starszymi i niepełnosprawnymi.
- Opieka nad dziećmi. Żądamy przywrócenia sieci bezpłatnych państwowych żłobków i przedszkoli, szczególnie w mniejszych miejscowościach i wsiach oraz realizacji inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego.
- Równość rodzicielska oraz równe obowiązki i prawa dla obojga rodziców w prawie pracy. Konieczne jest promowanie i wydłużanie urlopów ojcowskich, a także skuteczna egzekucja alimentów.
- Żądamy wprowadzenia ustawy zakazującej omijających kodeksy pracy praktyk zatrudnieniowych stosowanych przez firmy outsourcingowe. Dość umów śmieciowych!
- Żądamy zaprzestania masowych zwolnień, obniżania i niewypłacania pensji pod pretekstem kryzysu. Premier mówi, że kryzysu nie ma, pracodawcy weźcie to sobie do serca!

Świdnik Trade bardzo nie fair

1 marca pracownicy firmy Świdnik Trade odeszli od maszyn wstrzymując tym samym produkcję w zakładzie. Protestowali w ten sposób przeciwko niewypłaceniu zaległych pensji. Poprzedni protest, również polegający na wstrzymaniu produkcji, odbył się w styczniu.

SZYMON MATRYS

Firma Świdnik Trade zajmuje się produkcją maszyn dla przemysłu rolno-spożywczego (etykietażki, klejarki, zaprawiarki do nasion), przyczep samochodowych i sprzętu rehabilitacyjnego (wózki inwalidzkie, chodziki, poręcze łazienkowe) oraz usługami w zakresie obróbki mechanicznej, obróbki plastycznej na zimno, a także spawania metali kolorowych.

Mimo wielokrotnych zapewnień ze strony zarządu firmy nie uregulował on swoich zobowiązań. Jak wykazała kontrola Państwowej Inspekcji Pracy firma zalega z płatnościami za styczeń, a niektórym osobom nawet za grudzień, pozostawiając 80 pracowników Świdnik Trade bez środków do życia. Według pracowników nic nie uzasadnia takich opóźnień w wypłatach. Jak podkreślają, na początku roku w zakładzie ruszyła produkcja na trzy zmiany, firma wciąż ma nowe zamówienia, a także zatrudnia kolejnych pracowników. Mało tego, 11 osób, które upomniały się, także na łamach lokalnych mediów, o swoje wynagrodzenia dostało w lutym wypowiedzenia umów o pracę.

W związku z zaistniałą sy-

tuacją pracownicy firmy podjęli ponadto decyzję o założeniu komisji Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. – Przez pewien czas działalność koła naszego związku w tej spółce została wyciszona, aby chronić osoby, które do niego należą. Teraz jako związek zawodowy będziemy twardo przeciwstawiać się nieuczciwym poczynaniom zarządu spółki Świdnik Trade. Każde, nawet najmniejsze wykroczenie przeciw pracownikom będziemy natychmiast zgłaszać policji, prokuraturze i inspekcji pracy – poinformował Andrzej Borys, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej WZZ „Sierpień 80” w PZL Świdnik. Związkowcy poinformowali oficjalnie prezesa Świdnik Trade Tomasza Snopka o działającym w firmie

związku zawodowym oraz ujawnili jego przedstawicieli. Obecnie do Związku należą ponad 20 pracowników Trade.

Władze firmy nie tylko bagatelizują problem niewypłaconych do tej pory pensji, ale w swojej arogancji idą zdecydowanie dalej. Ukarana przez PIP i zwalniana ludzi walczących o należne im pieniądze Świdnik Trade miał 9 marca na uroczystej gali w Lublinie odebrać honorowy tytuł „Gazeta Biznesu 2009”. – Nie sprawdzamy, czy firma jest zadłużona w ZUS lub u pracowników. A wszelkie zastrzeżenia mogą ewentualnie być uwzględnione w następnych rankingach – przyznał z rozbrajającą szczerością Artur Starzyński ze współorganizującej uroczystość wywiadowni gospodarczej Coface Poland (dru-

gim współorganizatorem jest gazeta „Puls Biznesu”), mimo iż w regulaminie nagrody podkreślono, że statuetkę mogą uzyskać tylko firmy cieszące się nieskazitelną reputacją i uczciwością wobec pracowników.

Decyzja organizatorów gali mocno wzburzyła zatrudnionych w Trade. – To, jak szefowie chcą się pokazać na zewnątrz i to, jak jest naprawdę, to dwa odmiennie światy – powiedział Wojciech Krzysiak, szef komórki „Sierpnia 80”. – Wielu pracowników nie dostało pensji jeszcze za grudzień, spędzili święta bez pieniędzy – dodał Grzegorz Kołodziejczyk, wiceszef Związku. Pracownicy zastanawiali się nad zorganizowaniem akcji protestacyjnej przed wejściem na galę, jeśli nie otrzymają należnych im pieniędzy.

– Jeśli będą chcieli likwidować kopalnie, to poleje się krew! – ostrzega Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. Te ostre słowa zostały wywołane zapowiedziami przedstawicieli Kompanii Węglowej, z których wynika, że zamknięte mogą zostać kopalnie „Halemba-Wirek” i „Rydułtowy-Anna”.

PATRYK KOSELA

Zagrożone kopalnie: „Halemba-Wirek” w Rudzie Śląskiej i „Rydułtowy-Anna” w Rydułtowach łącznie miały przynieść w zeszłym roku ok. 400 mln zł strat. I to właśnie ma być głównym powodem ich niepewnej przyszłości. Decyzje mają zapadnąć w kwietniu, kiedy to zarząd Kompanii Węglowej S.A. ma przedstawić radzie nadzorczej oraz Ministerstwu Gospodarki nową strategię funkcjonowania spółki do 2015 roku.

– Musimy mieć pewność, że te kopalnie są rzeczywiście trwale nierentowne. To, że teraz przynoszą straty, wcale nie oznacza, że tak samo będzie za kilka miesięcy – mówi na łamach „Gazety Wyborczej” Aleksandra Magaczewska, szefowa rady nadzorczej Kompanii oraz dyrektorka departamentu górnictwa w Ministerstwie Gospodarki.

Jak wiadomo, historia kołem się toczy. I właśnie zatoczyła to koło. Dziś Polską rządzi prawie ta sama ekipa, co za czasów Akcji Wyborczej Solidarność – winnej zarżnięcia 22 kopalń. Dziś może skład nieznacznie różni się personaliami, choć i nie do końca, bo główny niszczyciel górnictwa – Jerzy Buzek jest dziś prominentnym działaczem Platformy Obywatelskiej. Ówczesnych polityków AWS i dzisiejszych PO łączy jedno – niechęć do przemysłu wydobywczego i szalona wizja prywatyzacji. Różnica jest jednak taka, że dziś Platforma w swojej niszczycielskiej działalności, nie może liczyć na „Solidarność”. Związkowcy z „Solidarności” wyciągnęli wnioski z przeszłości i teraz nie mają zamiaru popierać planów uderzających w górnictwo. Obecnie górnicza „S” sprzeciwia się jakimkolwiek planom likwidacji kopalń i ograniczenia wydobycia.

Grabarzem górnictwa nie wolno ufać i wierzyć nawet na słowo. Dlatego postanowiliśmy zapytać w wywołanych do tablicy kopalniach jak rzeczywiście sytuacja wygląda.

KWK „Rydułtowy-Anna”

Okazuje się, że Kopalnia Węgla Kamiennego „Rydułtowy-Anna” wykonała swoje zadania w 2009 r. nawet z nadwyżką!

Zamknąć złodziei,

Prawdą jest, że kopalnia uzyskała ujemny wynik finansowy, ale i tak strata była mniejsza, niż założyła ją w stosunku do tej kopalni Kompania Węglowa.

– Za tą stratę winę w całości ponosi zarząd Kompanii – mówi Piotr Hoszecki, przewodniczący Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Rydułtowy-Anna”. – Wszystko przez narzucone nam kierunki zbytu węgla. My węgla nie sprzedajemy, ale go rozdajemy. Wysyłamy go na porty na eksport otrzymując za 1 tonę cenę 130 zł, podczas gdy koszt wydobycia wynosi 280 zł – dodaje.

Kopalnia posiada bardzo dobry gatunkowo węgiel. Bez problemu swoje 200 mln zł odrobiłaby w przeciągu 4-5 miesięcy, gdyby tylko dostała inne kierunki zbytu. Albo, gdyby mogła na własną rękę pozyskiwać nabywców. Nie może, bo zabroniła jej tego Kompania! Tak, ta sama Kompania, która przebąkuje teraz o nierentowności. – Podczas jednego ze spotkań powiedziano nam, że mamy nie patrzeć na wynik finansowy naszej kopalni, ale na spółkę jako na całość, bo to ona jest jednym tworem, jednym zakładem pracy i to jej wyniki się liczą, a nie poszczególnych zakładów wchodzących w jej skład. Teraz nagle wychodzi coś innego – irytuje się Hoszecki.

Przedstawiciele górnictwa mówią wprost, że jeśli chce się zarżnąć jakąś kopalnię, to daje się jej kierunek zbytu na porty.

KWK „Halemba-Wirek”

Nie mniej zaskoczeni szalona wizją władz Kompanii Węglowej są górnicy z Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba-Wirek”. To kopalnia, w stosunku do której już poczyniono pewne inwestycje i wobec której czyniono poważne wizje wielkiego rozwoju.

– Od 1,5 roku, może 2 lat trwa u nas tzw. Program Rekonstrukcji Wydobycia. Po skończeniu tej inwestycji, czyli za 2-3 lata powstanie niemal nowa kopalnia połączona pod ziemią z innymi rudzkimi zakładami, jak „Bielszowice” czy „Pokój” – mówi szef Komisji Oddziałowej „Sierpnia 80” w KWK „Halemba-Wirek”, Marcei Murawski. – Jeśli zamknie się teraz „Halembę-Wirek” to nie tylko w błoto pójdą wszystkie wyłożone dotychczas pieniądze, ale oznaczać to będzie koniec kopalń w ogóle w Rudzie Śląskiej, ponoć najbardziej górniczym mieście w Euro-

pie – dorzucą związkowców. Wszystko to przez to, że podziemne usprawnienie ma sprawić, by trzy rudzkie kopalnie wspólnie mogły sięgać po nowe złoża i efektywnie je wydobywać. Jeśli z planu wypadnie „Halemba-Wirek” spowoduje to zagrożenie zalaniem lub odcięciem dopływu powietrza dla „Bielszowice” czy „Pokoju”.

Co ciekawe, związkowcom z kopalni „Halemba-Wirek” mówiono, że ta kopalnia nie ma się skupiać na wydobyciu, a na pracach przygotowawczych pod inwestycję. Jeśli priorytetem są przygotowania, to trudno oczekiwać zysku. I albo ktoś z zarządu KW cierpi na braki pamięci, albo celowo i perfidnie oszukano górników w Rudzie Śląskiej...

krokiem milowym w początku końca żywotności zakładu górniczego? Ponieważ, jak pokazuje praktyka, odbywa się to na wariackich papierach i na siłę kumpując związkowców stanowiskami, lokalami czy jeszcze czymś innym. By połączyć „Knurów” ze „Szczygłowicami” dyrekcja kopalń, przedstawiciele Centrum Wydobywczego czy prezesi Kompanii gotowi byli obiecać nawet kupno samolotów F-16 dla uległych związkowców. Nie było takiej potrzeby. Kupiono ich taniej. Jednego z przewodniczących na „Szczygłowicach”, za zatrudnienie jego żony w kopalni.

Łączenie kopalń to nic dobrego. To chaos, totalny bałagan, brak kompetencji i odpowiedzialności i co najważniej-

węgla szacowana na 10 mln ton. W związku z tym będzie musiała poważnie zastanowić się, czy „wszystkie jej kopalnie muszą dalej pracować”. Jest to wystarczająca odpowiedź na pytanie o rzeczywiste powody planów zamknięcia dwóch polskich kopalń węgla kamiennego.

Ale to nie wszystko. Nie jest bowiem tak, jak mogłoby się wydawać, że nasze kopalnie produkują więcej węgla, niż go potrzebujemy. Nic bardziej mylnego! Po prostu Polskę zalewa rosyjski węgiel. Nie jest on wcale tańszy od naszego. Wiedzą o tym doskonale: rząd i prezesi spółek. I nie robią nic, by to na poważnie zmienić. Ich pozorowane ruchy ciężko nazwać realnym działaniem. Zresztą jest ono mocno spóźnione i przypomina raczej sławetną musztardę po obiedzie. Zarząd Kompanii na czele z prezesem Kugielem to dyletanci, którzy mają kłopoty ze sprzedażą węgla. To ich działka i obowiązki, z których się nie wywiązują. Kiedyś, gdy dział marketingu miała każda kopalnia, szło to sprawnie. Dziś cała banda namnożonych urzędników KW nie umie sobie z tym poradzić. I co gorsza, koszty swojej nieporadności i nieudolności każą jeszcze płacić tysiącom górników w postaci likwidacji miejsc pracy i braku odblokowania nowych przyjęć, które są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania górnictwa. W centralach firm zakupujących węgiel śmieją się z urzędników spółek węglowych, którzy wysyłają swoje oferty i dobijają się do drzwi szefów elektrowni i wielkich odbiorców węgla na szczeblu zakładu. Tymczasem większość z najważniejszych odbiorców węgla od dawna to już część ogromnych międzynarodowych koncernów, które mają swoje siedziby i centrałe za granicą. Stamtąd przychodzą dyspozycje dotyczące kontraktowania węgla. W centralach zapadają decyzje, nie w ich filiach. Spółki węglowe składając swoje oferty do filii nie mogą się nadziwić dlaczego lądują one w koszu. Tymczasem zarządzający tymi filiami nie mają kompetencji do zawierania takich kontraktów i nie rozumieją dlaczego spółki węglowe nie zauważyły, że tego typu kontrakty przechodzą przez ich międzynarodowe centrale. Głupota, sabotaż, a może świadomość tego, że taki układ pozwalał w przeszłości na przekre-



Połączenie = śmierć

– Zwracam uwagę, że prezesi Kompanii mówią o planach dotyczących ewentualnego zamknięcia w stosunku tylko i wyłącznie do kopalń połączonych, dwururowych. „Sierpień 80” od dawna twierdzi, że łączenie dwóch kopalń prowadzi prostą ciężką do ich śmierci. Za rok może się okazać, że na liście do likwidacji znaleźć się może połączona niedawno kopalnia „Knurów-Szczygłowice”. Będzie to wina tych związków zawodowych, które podpisały się pod zgodą na konsolidację – twierdzi Marcei Murawski z WZZ „Sierpień 80” na kopalni „Szczygłowice”.

Dlaczego łączenie kopalń jest

jsze, brak środków. W takiej atmosferze nie da się wypracowywać zysków. Wyniki finansowe KW pokazują, że kopalnie dwururowe znalazły się w gorszej kondycji, niż kopalnie jednorurowe. Znalazły się też w gorszej sytuacji, niż przed połączeniem! – To jak średnio-wieczne leczenie pacjenta, gdzie by wyleczyć jedną chorobą wpędzono go w drugą spuszczać krew – ocenia Płaczek.

A Rosjanie korzystają

Mirosław Kugiel, prezes zarządu Kompanii Węglowej, przyznał niedawno w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że spółce grozi nadprodukcja

nie kopalnie!

Tymczasem, jak alarmuje dziennik „Rzeczpospolita”: w 2012 roku w górnictwie węgla kamiennego może pracować mniej niż 100 tys. osób! Dziś 30 kopalń tego typu zatrudnia ok. 114 tys. ludzi, z czego przeważającą większość na dole.

Największym akwizytorem i mecenasem rosyjskiego węgla jest minister gospodarki i wicepremier, Waldemar Pawlak. To on, gdy tylko objął urząd, dopuścił „czarne złoto” z Rosji na polski rynek.

Cena węgla rosyjskiego sięga 107-110 dolarów, podczas gdy tona polskiego to 80-90 dolarów. Wyprodukowanie z rosyjskiego węgla jednego gigadżula energii to ok. 10,5 zł, z polskiego 8-9 zł – obliczył Leon Kurczabiński, specjalista rynków węglowych dla „Rzeczpospolitej” („Polskę zalewa rosyjski węgiel” (09.01.2008). I dalej, zagraniczny węgiel jest nie tylko stosunkowo droższy, ale i jego dostawy nie są pewne. Z informacji „Rz” wynika, że w 2007 r. elektrownia Ostrołęka zamówiła ok. 60 tys. ton rosyjskiego surowca, który... nie dotarł.

Prócz działań administracyjnych, jak wprowadzenie ceł na węgiel sprowadzany spoza Unii Europejskiej, Polska powinna zlikwidować drenujący polski przemysł wydobywczy niebezpieczny podatek od podziemnych wyrobisk! W 2000 r. w cenie każdej tony węgla było około 35 zł różnego rodzaju opłat i podatków. Obecnie jest to już aż 85 zł haraczu! Na dodatek pazerne górnicze gminy walczą na drodze sądowej o zapłatę zaległego podatku za kilka lat wstecz. Spółki węglowe muszą przez to tworzyć rezerwy celowe, co jest podawane za powód odmowy podwyżek płac dla górników. W Polsce obowiązuje też najwyższy w całej Unii podatek VAT na węgiel – 22 procent. Obciążenia podatkowe duszą górnictwo i to wręcz niesamowite, że w tych warunkach może ono nadal funkcjonować, a nawet stara się inwestować.

Teraz wszystko w rękach Sejmu, a raczej posłanek i posłów, którzy mają głosować nad nowelizacją prawa geologicznego i górniczego likwidującą możliwość pobierania przez gminy opłat od nieruchomości znajdujących się w podziemnych wyrobiskach. Warto zwrócić uwagę, którzy parlamentarzyści (szczególnie ci ze Śląska) głosują przeciwko projektowi, czyli za dobijaniem górnictwa węglowego.

Walka trwa

Ani na chwilę nie cichnie konflikt na linii górnicze związki zawodowe – zarząd Kompanii Węglowej. Spotkanie obu stron 3 marca przebiegło w nerwowej atmosferze, co jednak nie jest nowością.

– Związki nie określiły swych żądań płacowych – mówi Bogusław Ziętek, szef Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. – Czekamy bowiem na to, jak zostanie przygotowana strategia funkcjonowania spółki. Zarząd Kompanii chciałby, by związki zaakceptowały wzrost wskaźnika wynagrodzeń na 2010 rok na poziomie 0,7 proc. Ale płace to tylko jeden z elementów funkcjonowania spółki. Chcemy najpierw wiedzieć, co z

układzie powiązań biznesowo-politycznych rozkradając górnictwo i żerując na górnikach! – Nie podzielimy losu stoczniowców z Gdyni i Szczecina. Pogruchoamy wam kości, jeśli wyciągniecie ręce po nasze kopalnie – zapowiada szef „Sierpnia 80”, Bogusław Ziętek. Jednocześnie w środowisku górniczym można usłyszeć, że w tym szaleństwie likwidacyjnym, które opanowało zarządy spółek węglowych, zwłaszcza Kompanię Węglową, jest metoda. Chodzi o rozbitcie tej największej w Europie spółki węglowej. Ma ona być rozgrabiona, a jej najlepsze kęski rozdane pomiędzy tych, którzy marzą o przejęciu kopalń. W tych zamierzeniach do



przyjęciami nowych osób do kopalń, co dalej z kontraktacją węgla, co z zamysłem zmniejszenia mocy wydobywczych – podkreśla przewodniczący Ziętek.

Chodzi o to, że do końca marca ma zostać sporządzona korekta do strategii spółki. Mówi się w niej o potrzebie zmniejszenia potencjału wydobywczego, na co strona społeczna nigdy się nie zgodzi. Związkowcy chcą rozmawiać z prezesem Mirosławem Kugielem. Ten jednak nie przyszedł 3 marca i nie przyjdzie na kolejne spotkanie, bo w czasie, gdy ważą się sprawy fundamentalne dla kierowanej przez niego spółki, on wybiera się na wycieczkę do Indii...

Nie trzeba godzinami dumać nad rozwiązaniami dla polskiego górnictwa. Pomysły, plany i gotowe rozwiązania już są. Trzeba tylko chcieć je wdrożyć. Nie mogą to być obecnie prezesi spółek i przedstawiciele tego rządu, bo nic z tego nie będzie. Zamiast zamykać kopalnie, zamknąć należy złodziei, którzy od lat tkwią w mafijnym

Południowego Koncernu Energetycznego ma trafić „Bolesław Śmiały” i jeszcze jedna kopalnia. Do spółki z RWE powstającej na bazie byłej kopalni „Czeczott” - „Piast” i „Ziemowit”. Kilka kopalń w tym „Halemba” i „Rydułtowy-Anna” oraz „Sośnica-Makoszowy” i „Knurów-Szczygłowice” zlikwidowanych. A reszta sprzedana za bezcen. W tym samym czasie, kiedy zarząd Kompanii Węglowej ogłasza chęć likwidacji kopalń, z każdej strony słychać głosy chętnych do udziału w prywatyzacji górnictwa. Na te podobno nieopłacalne kopalnie ostrzą sobie zęby zarówno krajowi jak i zagraniczni inwestorzy, którzy deklarują, że wezmą udział w prywatyzacji górnictwa, jeśli tylko ona się rozpocznie. Aby połknąć taki smakowity kęs, jak Kompania Węglowa, trzeba go najpierw poćwiartować. I po to jest Kugiel, aby niczym kelner podać klientowi ten łakomy kęs na talerzyku. Kugiel jak każdy kelner robi tylko to, czego oczekuje od niego właściciel restauracji.

Nigdy nie dopuścimy do likwidacji kopalń

Rozmowa z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” o pomysłach o zamknięciu kopalń węgla kamiennego

Kompania Węglowa pracuje nad aktualizacją swej strategii do 2015 roku. Aktualizacja ta ma uwzględniać m.in. problem nadprodukcji węgla. Nie wiadomo, czy wszystkie kopalnie Kompanii nadal będą wydobywać węgiel. Na celowniku są kopalnie „Rydułtowy-Anna” i „Halemba-Wirek”, które łącznie w 2009 roku odnotowały 400 mln zł strat. Co Pan na to?

– Nigdy nie dopuścimy do likwidacji tych kopalń. Jeżeli będzie próba ich zlikwidowania, to poleje się krew. Ten zarząd Kompanii Węglowej to istna katastrofa. Nie potrafią sobie poradzić ze sprzedażą węgla, nie potrafią przeprowadzić niezbędnych zmian, w tym m.in. zlikwidować centrów wydobywczych. Jedyne co potrafią, to założyć w Planie Techniczno-Ekonomicznym na koniec 2010 roku stratę w wysokości 198 mln zł oraz mówić o możliwości likwidacji kopalń. Nigdy nie zgodzimy się na likwidację tych kopalń. To oznaczałoby likwidację około ośmiu tysięcy miejsc pracy.

Ale skoro te kopalnie są nierentowne?

– Trzeba się cofnąć do tego, co mówiliśmy trzy, cztery lata temu. To, że kopalnia „Halemba-Wirek” fedruje na poziomie ok.

7, bądź 8 tysięcy ton węgla na dobę, to wina zarządu Kompanii Węglowej oraz kolejnych dyrekcji tej kopalni. Ale nie jest to wina załogi! Od lat mówimy, że w tej kopalni trzeba zrobić porządek. Dyrektor Dąbrowa powinien odejść, bo ta kopalnia została zarżnięta. Gdyby była dobrze prowadzona, to powinna wydobywać ok. 20 tysięcy ton węgla na dobę. Jeżeli teraz prezes Kompanii Mirosław Kugiel mówi, że ta kopalnia wydobywa zbyt mało węgla i przynosi straty, to ja się pytam: gdzie był prezes Kugiel przez ostatnie dwa lata?! No, gdzie? Myślimy mnóstwo razy wskazywali, że w kopalni „Halemba-Wirek” jest źle, chcieliśmy o tym rozmawiać z zarządem Kompanii. Wskazywaliśmy, że trzeba tam uporządkować sprawy personalne.

Doszło do połączenia kopalń bez uprzedniego przygotowania. Za chwilę podobne problemy będzie mieć kopalnia „Knurów-Szczygłowice”.

Dlaczego?

– Dlatego, że nikt tak naprawdę nie wie, co się w tej kopalni dzieje. Stara dyrekcja już nic nie robi, a nowa nie wie, jak pokierować tym zespolonym organizmem. Po prostu katastrofa. Zarząd Kompanii Węglowej to się może zająć zabawą klockami, a nie kierować spółką węglową. To, co wyprawia zarząd Kompanii, to istne szaleństwo.

**Rozmawiał Jerzy Dudala
www.gornictwo.wnp.pl**

Blokada przyjęć do pracy w górnictwie nie dotyczy żon uległych związkowców

Kuglowanie posadkami

Kopalnie „Szczygłowice” i „Knurów” działają wspólnie jako jeden zakład od 1 lutego br. Na dokumencie dającym zgodę na łączenie tych kopalń znalazły się pieczętki i podpisy wszystkich działających na obu kopalniach związków zawodowych z wyjątkiem WZZ „Sierpień 80”. Wszyscy inni kwit podpisali. Dziś powoli wychodzą na jaw kulisy tych targów. Jednemu ze związków dano nowy lokal, innemu przyjęto po znajomości żonę na kopalni.

Szczęściarzem, któremu małżonkę zatrudniono na kopalni jest Sławomir Ulatowski, przewodniczący NSZZ „Solidar-

ność 80” na Ruchu „Szczygłowice”. Niby nie ma w tym nic niestosownego, poza kilkoma istotnymi faktami. Otóż, jak doskonale wiadomo, wszystkie polskie spółki węglowe wraz z początkiem bieżącego roku ogłosiły, iż w dalszym ciągu bezwzględnie wstrzymywać będą przyjęcie nowych osób do pracy w swoich kopalniach. W tym celu zarządy tych spółek podjęły stosowne uchwały. Teraz okazuje się, że są wybrańcy, którzy tymi uchwałami się co najwyżej podcierają. Świadczy o tym zaskakujący angaż żony działacza Ulatowskiego.

ciąg dalszy >> str. 6

Platforma podkłada bomby

Widać to na przykładzie spółki Nitroerg. To w niej zatrudnia się osoby powiązane z PO płacąc im tyle, iż można uważać, że są to fachowcy z górnej półki. Tyle, że po kilkumiesięcznym okresie pracy w Nitroergu nie zanotowali żadnego znaczącego sukcesu. W zamian zwalnia się wieloletnich pracowników, nawet z 30-letnim stażem pracy.

PATRYK KOSELA

Pod koniec zeszłego roku w Nitroerg S.A. w Bieruniu zawiązała się Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80”. Nitroerg to jednoosobowa spółka Skarbu Państwa, gdzie resort posiada 100 procent akcji. Zakład zajmuje się produkcją przemysłowych środków strzałowych oraz szerokiego asortymentu wyrobów z tworzyw sztucznych. W materiały wybuchowe zaopatruje m.in. kopalnie. Obecna struktura firmy funkcjonuje od 1 grudnia 2006 r. kiedy to połączono dwie firmy - ZTS „ERG-Bieruń” S.A. w Bieruniu oraz Nitron S.A. w Krupskim Młynie. W obu tych miejscowościach Nitroerg prowadzi działalność produkcyjną.

„Sierpień 80” powstał w odpowiedzi na rosnące niezadowolone z sytuacji w firmie i bierność zakładowej „Solidarności” wobec narosłych problemów. Tych, jak się okazuje, jest niemało, lecz przewodniczący „S”, Andrzej Pietras zdaje się ich nie zauważać, gdyż zaabsorbowany jest... studiami opłacanymi mu przez firmę. W firmie od 10 lat nie było żadnych podwyżek płac! - Kiedyś zarabialiśmy lepiej niż górnicy, dziś nasze płace są podobne do zarobków kasjerek w hipermarkecie - mówi Kazimierz Broncel, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ

„Sierpień 80” w Nitroergu. Obecnie toczą się ciężkie boje o wypłatę premii rocznej za rok 2009, kiedy to spółka uzyskała znaczny zysk. Do podziału dla pracowników przeznaczono ok. 500 tys. zł. Powstał niesprawiedliwy pomysł, by środki pieniężne podzielić według ustalonych drabinek, czyli im ktoś więcej zarabia, tym większą premię dostanie. Cieszą się niektórzy pracownicy administracyjni, członkowie zarządu i... działacze Platformy Obywatel-



skiej. Ci ostatni z jakiej racji? O tym później. Powodu do zadowolenia nie mają pracownicy fizyczni, którzy tylko przez to, że ich miesięczne wynagrodzenie jest niższe, to „za karę” dostaną mniejszą premię.

Polityka kadrowa nie jest mocną stroną Nitroergu. W momencie, gdy trwają ciągłe zwolnienia doświadczonych pracowników, głównie zatrudnionych na stanowiskach robotniczych, do pracy przyjmuje się nowe osoby. W ciągu ostatnich miesięcy w firmie pracę dostali m.in.: Marek Bury (zatrudniony jako pełnomocnik ds. jakości), Grzegorz Mastalerz (przedstawiciel handlowy), Piotr Lewartowski (zastępca kierownika ds.

produkcji materiałów wybuchowych) czy też Leszek Pawlak (przedstawiciel handlowy). Jednak jak się okazuje, takich nowych nabytków jest więcej. I są oni w większy lub mniejszy sposób związani z rządzącą Platformą Obywatelską. Jak ustaliliśmy, Leszek Pawlak kandydował w ostatnich wyborach parlamentarnych z list PO w okręgu rybnickim, jest członkiem partii w Raciborzu. Czy to odpowiednia legitymacja partyjna dała mu zatrudnienie w

państwowej spółce? Nie wiadomo. Trudno też jednoznacznie odpowiedzieć na wątpliwości dotyczące wysokości jego zarobków. Te wynoszą miesięcznie ok. 4 tys. zł, co jest dla innych pracowników firmy kwotą niewyobrażalną. No, ale może Pawlak otrzymuje wynagrodzenie zgodnie ze swoimi osiągnięciami i korzyściami dla firmy z tego wynikającymi? - Nie, tą kasę ma niezależnie od tego, czy ma wyniki czy ich nie ma. A dla porównania inne osoby zatrudnione na stanowisku przedstawiciela handlowego dostają połowę tego, co ten pan, czyli jakieś 2 tys. zł - mówi nasz informator.

Warto wiedzieć, że wszystko

to dzieje się w momencie restrukturyzacji firmy nakazanej przez Aleksandra Grada, ministra Skarbu Państwa. Firma jakiś czas temu znalazła się w poważnych kłopotach, wobec czego Grad nakazał wprowadzenie programu naprawczego. Mówi o tym dokument pn. „Odpowiedź Ministra Skarbu Państwa na zapytanie poselskie nr 3209”, gdzie w zakończeniu pisze o tym, że: „zgodnie z przyjętym w kwietniu 2008 r. >> Programem prywatyzacji na lata 2008-2011 << spółka Nitroerg S.A. jest przewidziana do prywatyzacji do 2011 r.”. Należało się tego spodziewać, bo prywatyzacja to jedyne do czego zdolny jest minister Grad - ministerpsuja. Jeszcze w tym roku Skarbu Państwa zamierza pozbyć się 85 proc. akcji Nitroergu. Pozostałe zostaną nieodpłatnie przekazane uprawnionym pracownikom.

Nie sposób nie wspomnieć o obecnym panu prezesie Nitroerg S.A., Arturze Szczelinie. Jak opowieść niesie, do firmy przyszedł w koszuli z wytartymi mankietami. Dziś ubiera się markowo, a co najważniejsze, jest miłośnikiem wojaży po świecie. Indonezja, czy USA nie są mu obce. To wszystko za sprawą Stowarzyszenia „Globtroter”, z którym pan prezes Artur Szczelina jest mocno zaprzyjaźniony. I to nie jako osoba prywatna, ale właśnie menedżer państwowej spółki. W grudniu 2009 r. był on specjalnym gościem „Globtrotera”, co dokumentuje wpis na stronie internetowej stowarzyszenia. Widać tam Szczelinę i banery Nitroergu. Zastanawia zatem, kto finansuje jego podróże. Odpowiedź wydaje się prosta: spółka. Zawsze można powiedzieć, że są to wyjazdy służbowe

mające na celu pozyskanie nowych kontrahentów. Ale... Ale wyjazdy prezesa jak dotąd nie przyniosły żadnych korzyści dla firmy. Plan wyjazdów na ten rok również jest bogaty. Prezesi odwiedzić mają m.in. Wietnam, lecz pewnie tylko i wyłącznie turystycznie, bo w świetle obowiązujących przepisów Polsce nie wolno handlować materiałami wybuchowymi z tym krajem.

Pracowników ciekawi i to dlaczego na remont zniszczonych pomieszczeń budynku zarządu spółki zlecenie w trybie bezprzetargowym dostała firma z Trójmiasta, czyli z nomen omen, rodzinnych stron jednego z członków zarządu Nitroergu. - Czyżby na Śląsku nie było firm remontowych? - pytają retorycznie ludzie. Interesuje ich i to co się stało ze środkami finansowymi pozyskanymi z wyprzedaży majątku firmy, jak np. z kwotą rzędu 11,8 mln z tytułu sprzedaży ERG Łaziska Sp. z o.o., której właścicielem przed połączeniem była firma ERG-Bieruń. Pozyskane fundusze miały być przeznaczone na inwestycje. Miały...

Do serii „dziwnych zbiegów okoliczności” należy i to, że firma syna poprzedniego prezesa Nitroergu, Stefana Orłowskiego wygrała przetarg na świadczenie usług transportowych dla spółki. Przetarg spowodował wzrost kosztów transportu i to w momencie największych kłopotów finansowych Nitroergu. Firma młodego Orłowskiego w dalszym ciągu świadczy swoje usługi, lecz już po cenach rynkowych.

Hasło wyborcze PO: „By żyło się dobrze...” sprawdza się. Jednak za rządów Donalda Tuska żyje się dobrze tylko ludziom Platformy.

Kuglowanie posadzkami

dokończenie ze str. 5

- Sprawę przeforsowano na polecenie jednego z wiceprezesów Kompanii Węglowej. Kobieta została skierowana na przyspieszone przeszkolenie, zanim jeszcze formalnie była zatrudniona, a kwestie załatwienia tzw. obiegowki odłożono na później. Wszystko odbyło się w ciągu dwunastu godzin, a dyrektor kopalni dowiedział się o wszystkim już po fakcie - mówi Kazimierz Lubowicki, przewodniczący „Sierpnia 80” na kopalni „Szczygłowice”. - Zatrudnienie

odbyło się na wniosek kopalni. My nie badamy życiorysu, ani stopnia pokrewieństwa kandydatów do pracy - mówi z kolei rzecznik prasowy KW, Zbigniew Madej. Nie od dziś wiadomo, że by wyłuskać prawdę ze słów Madeja, trzeba odczytywać je na opak. Bo Kompania doskonale wiedziała, że zatrudnia żonę związkowca i to spółka kazała kopalni ją zatrudnić, a nie odwrotnie. Wszystko odbyło się na telefon, poza plecami dyrektora ds. pracy kopalni.

Marzenę Ulatowską zatrudniono na przeróbce mechanicz-

nej węgla w dniu 2 marca. Problem jednak w tym, że nie spełniała żadnych kryteriów. Ani wiek, ani wykształcenie nie kwalifikowały jej do pracy tam. Gdyby była żoną statystycznego Nowaka, nie miałyby co liczyć na przyjęcie. Jako żona lidera kopalnianej „Solidarności 80” została przyjęta z dnia na dzień, bez obiegowki, bez odpowiednich kursów i badań medycznych i psychologicznych. Praca w górnictwie to ciężka praca w szczególnych warunkach. - Niech pani Ulatowska ulegnie jakiemuś wypadkowi zaraz po przy-

jęciu do pracy. Kto za to będzie odpowiadał? - pytają zdezorientowani pracownicy dozoru.

Na kopalni wrze. Nie od dziś wiadomo, że biurko dyrektora ugina się pod ilością i ciężarem złożonych podań o przyjęcie do pracy. Wśród chętnych na podjęcie pracy są ludzie z maturą, a nawet i po studiach czy też po szkołach górniczych. Ich problemem jest to, że nie są spokrewnieni z panem Ulatowskim, ani z innym związkowcem, który zgodził się na haniebne łączenie kopalń. Wieść niesie, że w kolejce

do przyjęcia do pracy w „Szczygłowicach” stały już żony innych związkowców „Solidarności 80”, w tym jej wiceszefka, Jerzego Kiełba.

- Skierowaliśmy sprawę do ABW i CBA, ponieważ ewidentnie pachnie to korupcją. Złamana została uchwała Kompanii Węglowej, złamano przepisy górnicze i prawo pracy - wylicza Kazimierz Lubowicki.

Dziś przynależność do NSZZ „Solidarność 80” na KWK „Knurow-Szczygłowice” to po prostu wstyd. Wstyd, bo kierownictwo tego związku wyraziło zgodę na sprzeczne z interesem pracowników łączenie kopalń dla własnych, partykularnych celów.

Patryk Kosela

„Do wszystkich debili” - tak w hipermarkecie w Opolu edukuje się pracowników

Tesco gnoi pracowników

„K..., do wszystkich debili” – tak zaczyna się instrukcja obsługi urządzenia do przewozu palet, wywieszona na drzwiach hipermarketu Tesco w Opolu. Tą skandaliczną sprawę ujawniły lokalne media. I co ciekawe, język ten nie przeszkadza tylko kierownikowi sklepu. Pracownicy czują się obrażeni.

Instrukcja dotyczyła szczegółów eksploatacji tzw. „pieska”,

czyli elektrycznego paleciaka. Zdarza się bowiem, że się rozładuje i trzeba podłączyć go do ładowania niczym telefon komórkowy. Jako, że w Tesco pracuje się pod presją, na szybkość i na ilość, nie zawsze jest czas na czekanie aż ładującemu się „pieskowi” zapali się zielona lampka świadcząca o całkowitym naładowaniu urządzenia. Gdy nie ma czasu, pracownicy biorą

pieska, gdy ten nie jest w 100 procentach naładowany, przez co częściej się rozładowuje czy też ulega awarii. Może więc język użyty przy instruowaniu pracowników był zasadny? Nie. Wystarczy, że na sklepie będzie dodatkowa bateria, stosowana wymiennie, gdy inna się ładuje.

Zatrudnieni w opolskim Tesco są zbulwersowani. Mówią, że wystarczyło im to powiedzieć, a zrozumieliby i się do tego stosowali. Kartka wisiała minimum 3 dni. Widzieli ją wszyscy, łącznie z kierownictwem sklepu, które nie podjęło żadnych interwencji. Zdjęto ją dopiero po naleganiach pracowników. – Pracodawca ma obowiązek dbać o cześć pracowników, a taka sytuacja jest tego zaprzeczeniem – mówi Teresa Rynkiewicz z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Opolu.

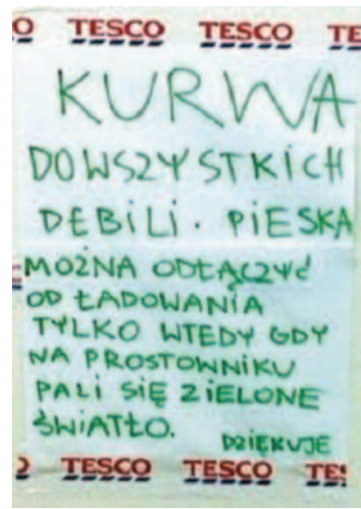
W podobnym tonie wypowiadają się związkowcy. – Kierownik jest od tego, by na spokojnie wytłumaczyć zasady użytkowania sprzętu. Jeśli tego nie uczyniono i jeśli kierownic-

twu nie przeszkadzała ta wulgarna kartka, to coś tu jest nie tak – twierdzi przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska, Elżbieta Fornalczyk.

– Ta sytuacja wydaje mi się nieprawdopodobna, bo nie pasuje zupełnie do wizerunku naszej firmy – uważa Michał Sikora, rzecznik prasowy sieci. – Sytuacja z Opolu pasuje do wizerunku Tesco. Dostajemy sygnały niemal z całej Polski o niewłaściwym sposobie traktowania pracowników przez dyrekcję lub ochronę – ripostuje Fornalczyk.

Ostatnimi czasami w Tesco jest coraz gorzej. Przypomnijmy, w sklepie w Bielsku-Białej wprost zmuszano ludzi do rezygnowania z przynależności do „Sierpnia 80”, w Lublinie i Rzeszowie urządzano za pomocą monitoringu polowania na pracowników. Wciąż w pamięci mamy pracownicę Tesco w Łodzi, która zaszczuta nie wytrzymała presji, próbowała podciąć sobie żyły na stanowisku pracy.

Prócz niekulturalnego traktowania, zatrudnieni w sklepach



sieci Tesco narzekają na fatalnie ułożone i co rusz zmieniane grafiki. Zmiany dokonuje się w nich po kilka razy w miesiącu. W Tesco pracuje tak mało osób, że gdy któryś z pracowników zachoruje, trzeba zmieniać niemal cały grafik. Z drugiej strony niezadowolony wynika też i z tego, że są pracownicy, którym w grafiku ustawia się pracę tylko na zmianach popołudniowych, których chyba nikt nie lubi. Stanem idealnym byłoby podzielenie czasu pracy tak, by połowę dni każdy z pracowników pracował na zmianach porannych, a drugą połowę na popołudniowych. Jednak stan idealny i Tesco, to jak woda i ogień.

Ryszard Konieczko



Michał Tomaszek

Walka o PKS-y w Oławie i Kielcach

Platforma Obywatelska na szeroką skalę prywatyzuje. W prywatne ręce idą państwowi dotąd przewoźnicy autobusowi, w tym PKS-y. Są osoby i organizacje, którym zależy na prywatyzacji. Niestety, do grona tych należą też niektórzy związkowcy.

RYSZARD KONIECZKO

Sporo na łamach „Kuriera Związkowego” pisaliśmy dotąd o PKP. Warto teraz poruszyć temat innego, równie ważnego przewoźnika publicznego – Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej (PKS). Problemy czyhające przed pracownikami i pasażerami przedstawimy na przykładach dwóch miast: dolnośląskiej Oławie i Kielcach.

Oława

PKS w Oławie idzie do prywatyzacji – tak jesienią 2009 r. zdecydował jego dotychczasowy właściciel, czyli ogarnięty manią prywatyzacji minister Skarbu Państwa, Aleksander Grad. Na Dolnym Śląsku prywatyzacji ulec ma aż 5 spółek komunikacji samochodowej. Urzędnicy resortu Skarbu powiadomili w piśmie marszałka województwa, że wszakże istnieje alternatywna do prywatyzacji

możliwość komunalizacji PKS. Komunalizacja to nic innego jak przejęcie firmy przez samorząd wojewódzki. Problem jednak w tym, że musiałyby on wziąć hurtem wszystkie 5 spółek, a nie tylko oławski PKS. To zastrzeżenie spowodowało, że marszałek odmówił ministrowi.

Ministerstwo następnie złożyło propozycję skomunalizowania autobusowego przedsiębiorstwa gminie i powiatowi w Oławie. Reprezentujący gminę burmistrz po konsultacji z radnymi odmówił. Inaczej zachowało się Starostwo Powiatowe, które pod koniec ubiegłego roku wstępnie propozycję przyjęło, a radni dali pozwolenie powiatowym władzom do podjęcia rozmów sprawie.

Jednak pomysłowi przejęcia PKS-u przez powiat sprzeciwił się Związek Zawodowy Kierowców oraz Ryszard Ptaszek, przedstawiciel załogi w radzie nadzorczej spółki. Oni już wcześniej podjęli działania na rzecz przekształcenia oławskiego PKS w spółkę pracowniczą. By tak się stało, potrzeba bagatela 12 mln zł. Przeciwnie są inne zakładowe związki zawodowe: WZZ „Sierpień 80” i NSZZ „Solidarność”.

– To zły kierunek, oznacza

obniżenia wynagrodzeń i redukcję zatrudnienia – stwierdził 22 lutego podczas z radnymi powiatowymi Artur Stec, przewodniczący Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w PKS w Oławie. Dodał, że w czasie akcji zbierania podpisów, popierających utworzenie spółki, dochodziło do nieprawidłowości: – Listę do podpisu podsuwał kierownik, wręczając nowe angaże z groszowymi podwyżkami – mówił oburzony Stec. – W tej chwili, naszym zdaniem, 60 procent załogi jest przeciwna spółce pracowniczej, a 20 procent nie ma zdania w tej sprawie – dorzucił z kolei przedstawiciel „Solidarności”.

Skąd ten sprzeciw wobec spółki pracowniczej? Z bardzo prostej przyczyny. Otóż obowiązujące w Polsce przepisy umożliwiają szybkie przekształcenie spółki pracowniczej w prywatny podmiot. W jaki sposób? Przez sprzedaż jej innej osobie. Ten, kto skupiłby akcje od poszczególnych pracowników i stałby się większościowym udziałowcem, mógłby zrobić z firmą co tylko by chciał, w tym sprzedać ją lub zlikwidować. Pracownicy PKS nie godzą się na ryzykowanie swoimi miejscami pracy. Nie wyrażają i

zgody na pogorszenie ich warunków pracy i płacy, które miałyby nastąpić.

Kielce

O ile związkowcy „Sierpnia 80” i „S” współdziałają ze sobą w Oławie, to tego samego nie można powiedzieć o Kielcach. Tam „Solidarność” robi wszystko co w jej mocy, by rozłożyć PKS na łopatki i doprowadzić do jego prywatyzacji.

W lipcu ub.r. „Solidarność” zażądała od prezesa kieleckiego przedsiębiorstwa 50-procentowych podwyżek płac dla kierowców i mechaników. Co ciekawe, „S” w swoich żądaniach powołała się na porozumienie zawarte rok wcześniej z poprzednim prezesem firmy. Okazuje się jednak, że związek dysponuje jedynie kserokopią dokumentu. Nikt nigdy nie widział jego oryginału.

Oczywiście, celem i zadaniem organizacji związkowych jest dbanie o dobro i interes pracownika, w tym ten socjalny, wyrażający się w godziwych zarobkach. Jednak wiedzieć trzeba, że żądania 50-procentowych podwyżek to gwóźdź do trumny dla takiej spółki, jaką jest PKS. Potwierdzeniem jego złej sytuacji niechaj będzie to, że

w drugiej połowie tamtego roku komornik zajął konto PKS w Kielcach.

Przeciwko zabójczym podwyżkom opowiedziały się inne zakładowe organizacje związkowe – WZZ „Sierpień 80” i ZZ Kierowców. Doprowadziło to do ostrych starć z „Solidarnością”. – Myślą tylko o tym, żeby rozkraść firmę! – rzucił oskarżenia pod adresem antagonistycznych wobec siebie związków Zbigniew Zwierzyński, szef NSZZ „Solidarność” w kieleckim PKS.

Co ciekawe, Zwierzyński w 2008 r. został dyscyplinarnie zwolniony z pracy w PKS na stanowisku kierownika działu przewozów, gdy wyszło na jaw, że przyjmował do pracy kierowców bez potrzebnych dokumentów. W listopadzie 2009 r. Zwierzyński w związkowych wyborach z funkcji zastępcy przewodniczącego został mianowany na szefa związku i od tamtej pory regularnie pojawia się na terenie firmy.

– Chcemy jak najszybszej prywatyzacji – mówi Zbigniew Zwierzyński na łamach regionalnego dziennika „Echo Dnia”. Wysłał nawet petycję do ministra Grada o przyspieszenie prywatyzacji przedsiębiorstwa!

Carrefour: Strajkujemy!



Po zapowiedzi zwolnienia 1672 osób, pracownicy belgijskiego Carrefoura przystąpili do strajku. W sobotę 27 lutego zamknięte były wszystkie sklepy koncernu w Belgii.

FREDDY MATHIEU

Carrefour Belgia zapowiedział zwolnienie 11 proc. załogi, zamknięcie 21 sklepów, zniesienie płaconych przerw w pracy. Szef Lars Olofsson zadeklarował: „Przyszedł czas działania”. Pracownicy od razu zareagowali. W sobotę 27 lutego żaden z 56 hipermarketów i 61 supermarketów Carrefoura w Belgii nie został otwarty, a w niektórych sklepach strajk trwał jeszcze 1 marca.

Szefostwo Carrefour Belgia zapowiedziało, że jeśli „plan ratunkowy” (ratowania zysków firmy, nie pracowników) nie powiedzie się, będzie musiało zwinąć manatki z kraju. Ten styl szantażu wykorzystywano zresztą już wcześniej. Pod podobnym pretekstem 2700 miejsc pracy zostało zlikwidowanych między 2004 i 2009 r., coraz więcej było umów o pracę na czas określony, a nowi pracownicy otrzymują niższe pensje.

Carrefour zatrudnia w Belgii 15.698 pracowników, z tego

10.900 w niepełnym wymiarze czasu, co w zdecydowanej większości dotyczy kobiet.

Twierdząc, że wysokie koszty płacowe usprawiedliwiają plan restrukturyzacji, Carrefour stworzył nowy mit. Znalazł nowego winowajcę: kasjerkę belgijską zarabiająca o 29 proc. więcej niż ich koleżanki z konkurencyjnych sieci. Oczywiście te cyfry są fałszywe, ale mają usprawiedliwić zwolnienia przed opinią publiczną.

Związki zawodowe od razu ujawniły te fałszerstwa w rachunkach koncernu. Carrefour posiada w Belgii centrum koordynacyjne wszystkich swych działań w skali globalnej, które cieszy się znacznymi ulgami podatkowymi przewidzianymi przez prawo belgijskie. Centrum miało dług w wysokości miliarda euro (!) wobec Carrefour Belgia, w ten sposób osłabiając – wskutek księgowości kreatywnej – tą część koncernu, dzięki czemu można było nie płacić podatków i mówić o konieczności restrukturyzacji.

Światowy koncern Carrefour korzystał z pomocy publicznej różnych szczebli władzy w Belgii. Musi zresztą zwrócić 86 milionów subwencji, ocenionych jako nielegalne przez Komisję Europejską. Według FGTB, największego belgijskiego związku

zawodowego, grupa otrzymała 129 milionów euro od władz publicznych z powodu skoncetrowania jej działalności finansowej w Belgii.

W 2008 r. Carrefour Belgia przyniósł zysk w wysokości 66 milionów euro, ale ponieważ w poprzednich latach miał skumulowane 458 milionów strat, toteż nie zapłacił ani eurocenta podatku.

Natomiast centrum koordynacyjne Carrefoura stoi bardzo dobrze. W 2008 r. przyniosło 381 milionów zysku, od którego odprowadziło 33.225 euro podatku, czyli 0,008 proc.!

Kierownictwo Carrefoura już dawno zrozumiało, jak wykorzystywać pomoc przyznawaną przez Belgię, kraj azylu dla tych, którzy chcą uniknąć płacenia podatku od swych fortun. Ale nie ono jedno - w Belgii znajdziemy choćby rodzinę Mulliez, właścicieli sieci Auchan.

Asda ustąpiła

Dzięki umowie zawartej między siecią sklepów Asda i związkowcami z Unite tysiące pracowników tymczasowych uzyskają prawo do wynagrodzenia równego z zatrudnionymi na stałe. Zawierając umowę ze związkami zawodowymi Asda wywarła presję na inne sieci handlowe, by te żądały od swoich dostawców właściwego traktowania pracowników tymczasowych. Zdaniem działaczy Unite zyska na tym 6 tysięcy pracowników zatrudnionych przez 29 największych dostawców sieci. Związkowcy podkreślają, że dotychczasowa sytuacja wywoływała duże napięcia. Z jednej strony zatrudnieni przez agencje czuli się oszukiwani, z drugiej miejscowi oskarżali imigrantów o pracę za mniejsze stawki i zaniżanie płac. Nowe zasady mają kosztować Asdę jedynie 2,4 mln funtów rocznie. Umowa przez nią podpisana wyprzedziła wejście w życie dyrektywy UE dotyczącej sytuacji pracowników tymczasowych, zgodnie z którą po 12 tygodniach pracy takie osoby uzyskają prawo do urlopu i chorobowego identyczne z zatrudnionymi na stałe. Także wynagrodzenia na tych samych stanowiskach nie będą mogły się różnić. Obecnie w Wielkiej Brytanii liczba pracowników tymczasowych wynosi ok. 1,3 mln.

Waldemar Chamala / lewica.pl

Charakterystyka obciążeń związanych z rodzajami prac o szczególnym charakterze - prace maszynistów pojazdów trakcyjnych

Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 8

Prace maszynistów pojazdów trakcyjnych (maszynista pojazdów trakcyjnych, maszynista instruktor, maszynista zakładowy, maszynista wieloczynnościowych ciężkich maszyn do kolejowych robót budowlanych i kolejowej sieci trakcyjnej, kierowca lokomotywy spalinowej o mocy do 300 KM, pomocnik maszynisty pojazdów trakcyjnych) i kierowników pociągów

Zgodnie z prawem:

– pojazd trakcyjny to pojazd kolejowy z własnym napędem (art. 3 pkt 6a)

– pojazd kolejowy to pojazd dostosowany do poruszania się na własnych kołach po torach kolejowych (art. 3 pkt 6).

Pojazd kolejowy trakcyjny ma oznaczenie UJC – 483 – 3. Różni się pojazdy trakcyjne elektryczne, spalinowe i parowe.

Wieloczynnościowe i ciężkie maszyny do kolejowych robót budowlanych i kolejowej sieci trakcyjnej to: oczyszczarki tłuczni w torze, profilarki tłuczni, stabilizatory dynamiczne, automatyczne podbijaki toru i podbijaki rozjazdów, koparki rowów, profilarki (ścianki) ław torowiska, żurawie kolejowe, zgarniarki tłuczni, dźwigi UK, wielowrzecionowe zakrętkarki śrub stopowych, pociągi do wymiany nawierzchni kolejowej, pociągi do naprawy podtorza, wymieniarki podkładów, odśnieżarki torów, zgrzewarki szyn w torze, pojazdy do inspekcji mostów, dreźny pomiarowe, pojazdy kolejowe do wykonywania prac przy urządzeniach kolejowej sieci trakcyjnej.

Prace maszynistów pojazdów trakcyjnych są wykonywane przez osoby zatrudnione na stanowiskach maszynistów wymienionych pojazdów i maszyn oraz kierowców lokomotyw spalinowych o mocy do 300 KM, spełniające wszystkie wymagania ujęte w prawie oraz osoby pracujące na tych stanowiskach lub stanowiskach obejmujących identyczny zakres obowiązków, odpowiedzialności i wykonywanych czynności przed wejściem w życie ww. rozporządzenia.

Podstawowym zadaniem maszynisty pojazdów trakcyjnych i kierowcy lokomotywy spalinowej jest prowadzenie tych pojazdów zgodnie z rozkładem jazdy i obowiązującymi przepi-

sami w jazdach pociągowych, manewrowych, roboczych oraz utrzymanie ich w należytym stanie technicznym. Pomocnik maszynisty pomaga w obsłudze pojazdu trakcyjnego w jazdach pociągowych i manewrowych, obserwuje szlak i sygnały, przekazując informacje o nich maszyniście i dublując dla bezpieczeństwa jego obserwacje, prowadzi prace obsługowe i porządkowe, pracując pod kierunkiem maszynisty na stałe lub w ramach stażu celem uzyskania zawodu maszynisty. Może również prowadzić pojazd pod nadzorem maszynisty instruktora. Maszyniści maszyn wieloczynnościowych prowadzą te maszyny również przy niezatrzymanym ruchu pociągów i wykonują prace wg przeznaczenia tych maszyn.

Prace maszynistów wymagają dużej koncentracji uwagi, dobrego wzroku i słuchu (odbiór sygnałów) oraz widzenia stereoskopowego, widzenia o zmroku, sprawnej koordynacji wzrokowo-ruchowej, szybkiego refleksu i podzielności uwagi, a także rozważi, gdyż ich działania wiążą się z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo publiczne (głównie życie i zdrowie pasażerów i załogi pociągu). Wymienione sprawności mogą się obniżać wraz z wiekiem. Kierownik pociągu w warunkach normalnych sprawuje ogólny nadzór nad kursem pociągu, prowadzi dokumentację przebiegu jazdy, włącza się do czynności porządkowych zapewniających bezpieczeństwo publiczne. W razie zaistnienia awarii lub wypadku decyduje on o organizacji działań związanych przede wszystkim z zapewnieniem bezpieczeństwa i udzielenia pierwszej pomocy poszkodowanym do czasu przybycia ekip ratunkowych.

Za pracowników tych będą opłacane składki na Fundusz Emerytur Pomostowych. Będą oni także ujęci w ewidencji pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze oraz będą mogli ubiegać się o przyznanie emerytury pomostowej, jeżeli zostały spełnione kryteria ujęte w art. 3 ust. 5 oraz art. 9 (lub art. 4) ustawy o emeryturach pomostowych. Cdn.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy

Ikea też strajkowała

W sobotę 13 lutego zastrajkowali pracownicy 22 z 26 sklepów sieci Ikea we Francji, domagając się 4 proc. podwyżek. Mimo zysku netto w wysokości ponad 52 miliony euro, Ikea – tłumacząc się „niesprzyjającą koniunkturą gospodarczą” – proponowała początkowo tylko 1, 2 proc. podwyżki, i to w zależności od „indywidualnych wyników w pracy”. Przypomnijmy, że szef Ikea, Ingvar Kamprad, będący w czołówce najbogatszych ludzi świata, uciekł przed płaceniem podatków do Szwajcarii. Ikea, szcząc się swoim „modelem socjalnym”, nie chce podnosić płac wszystkim, tylko w zależności od wydajności, próbując w ten sposób osłabić środowisko pracowników.

Kwestia płacowa dla francuskich pracowników Ikea jest tymczasem ogromnie ważna, gdyż aby związać koniec z końcem muszą coraz częściej pracować w weekendy, lub nocą. Już ponad jedna trzecia pracowników jest też zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu.

km